

IZABELLA BUKRABA-RYLSKA<sup>1</sup>

## KONTRASTY MIGRACYJNE POLSKI, CZYLI MAX WEBER MIAŁ RACJĘ

Książka Krystyny Iglickiej *Kontrasty migracyjne Polski. Wymiar transatlantycki*<sup>2</sup> to lektura przydatna dla każdego, kto interesuje się współczesnymi zagadnieniami społecznymi, a także pouczająca dla tych, którzy chcieliby usytuować je w nurcie szerszej refleksji historycznej i politycznej. Autorka analizuje bowiem znamiennej przemianę, jaka dokonała się w okresie transformacji systemowej, kiedy to Polska z kraju li tylko emigracji przekształciła się w kraj emigracji i imigracji, oraz omawia najważniejsze rozwiązania w polityce migracyjnej przyjęte przez państwa zachodnie (USA i stara UE). Na publikację składa się zatem kilka wątków: transatlantycki przegląd polityki i instrumentów służących rekrutacji pracowników, omówienie wpływu rozszerzenia UE na rynek pracy w Polsce i migrację międzynarodową, a także wyniki badań nad polskimi migrantami zarobkowymi w USA i Wielkiej Brytanii. Każdy z tych wątków zasługuje na baczną uwagę.

W przeciwieństwie do klasycznych koncepcji migracji, zakładających prymat czynników ekonomicznych w kształtowaniu zarobkowej mobilności międzynarodowej (model pull-push), obecnie przypisuje się duże znaczenie roli państwa: „Dzisiaj państwo i jego polityka są kluczowymi elementami wyjaśniającymi proces migracji zarówno z perspektywy teorii, jak i praktyki” – pisze Iglicka [s. 24]. Szczególnego podkreślenia wymaga w związku z tym zmiana orientacji w USA, gdzie po 11 września 2001 roku zaostrzyła się sprzeczność między tra-

<sup>1</sup> Autorka jest pracownikiem naukowym Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN.

<sup>2</sup> K. Iglicka, 2008: *Kontrasty migracyjne Polski. Wymiar transatlantycki*. Wydawnictwo Scholar, Warszawa.

dycyjną ideą amerykańskiego społeczeństwa wielokulturowego a tendencją do akcentowania nadrzędnej wartości anglosaskiego dziedzictwa, oraz w Wielkiej Brytanii, która stopniowo rezygnowała z napływu ludności z byłych kolonii, preferując inne strumienie migracyjne, mające zapewnić temu krajowi przewagę w globalnej konkurencji gospodarek opartych na wiedzy [s. 35]. Dokładne przesłedzenie polityki migracyjnej tych krajów, tym cenniejsze, że udokumentowane odwołaniami do całego szeregu ważnych regulacji prawnych, nie tylko wyraźnie dowodzi kształtowania w tym względzie ich narodowych strategii, ale również ma służyć – taką nadzieję wyraża autorka – podejmowaniu jak najlepszych decyzji przez Polskę, która znajduje się, w pewnym sensie, w sytuacji uprzywilejowanej: „...może uczyć się na błędach krajów, które mają długą historię bycia obszarami imigracji” [s. 140]. Jakże zatem błędy popełniały kraje zachodnie?

Z całą pewnością dałoby się tu wymienić wiele zjawisk (takich jak przyjmowanie bez ograniczeń mieszkańców byłych kolonii, praktykowane na przykład przez Francję, co doprowadziło do powstania na obrzeżach miast francuskich rozległych etnicznych gett „...o wysokich wskaźnikach przestępczości, które do dzisiaj pozostają nierozwiązanym, a nawet nasilającym się problemem społecznym” [s. 40], czy też brak należytej kontroli, skutkujący ogromnym napływem nielegalnych migrantów – tej „armii zła”, wedle dosadnych słów Silvio Berlusconi w 2008 roku, z czym borykają się dzisiejsze Włochy), ale o wiele ważniejsze są głębiej ukryte przyczyny tych zjawisk. Z jednej strony należy tu wspomnieć o stosowaniu nieprzemysłanych zasad, mających tylko uzasadnienie humanitarne (np. polityka azylowa w Wielkiej Brytanii [s. 35]), a z drugiej o krótkowzrocznym kierowaniu się tylko rachubą ekonomiczną (np. wzgląd na tanią siłę roboczą).

Jak dowodzą doświadczenia amerykańskie, masowy napływ Meksykanów do rolnictwa (czy to w ramach programu „Bracero”, czy w postaci strumienia nielegalnych imigrantów) owszem, oznaczał zyski dla farmerów, obniżenie kosztów pracy i cen żywności, ale jednocześnie spowodował spadek płac w sektorze rolnym, co owocowało pauperyzacją amerykańskich robotników rolnych. Podobne mechanizmy zastosowane w przemyśle przetwórczym doprowadziły do wielu innych niekorzystnych przemian. Pisze o tym w swojej książce *Kraina fast foodów* Eric Schlosser: „...mięśni giganci obniżyli koszty produkcji drogą cięć płacowych. Przekształcili oni jeden z najwyższych płatnych zawodów produkcyjnych w kraju w zajęcie opłacane najniżej; stworzyli sezonową, przemysłową siłę roboczą, składającą się z ubogich imigrantów; przymknęli oko na wysoki odsetek wypadków przy pracy i namnożyli wiejskich gett w samym sercu Ameryki” [s. 269]. Polska narażona jest na uleganie podobnym tendencjom tym bardziej, że w swoich decyzjach skrępowana jest koniecznością przestrzegania regulacji międzynarodowych i unijnych, co naraża ją na zepchnięcie do roli „bufora” bezpiecznej dla UE [s. 135], ale szkodliwej dla interesów kraju.

Aby zdać sobie sprawę z aktualnej sytuacji Polski, należy pamiętać o kilku faktach, których oceny nie są bynajmniej jednoznaczne. Po pierwsze, od momentu akcesji rozpoczął się na dużą skalę odpływ polskiej siły roboczej na Za-

chód, ale już nie do USA, jak do tej pory („upadek mitu Ameryki” – pisze o tym zjawisku Iglicka), lecz do krajów UE: pod koniec 2007 roku na emigracji czasowej przebywało 2700 tys. obywateli, w tym ponad 1900 tys. w Europie [s. 76], przy czym największa grupa rodaków wybrała Wielką Brytanię. Wyjeżdżający pochodzą głównie z małych i średnich miast i ich wiek nie przekracza 30 lat, natomiast tym, co ich różnicuje zdecydowanie, to postawy patriotyczne emigrantów w Stanach i silne poczucie frustracji sytuacją w Polsce w przypadku pracujących w Wielkiej Brytanii [s. 132]. Owe występujące w strumieniach migracyjnych odmienności (co uzasadniło użycie w tytule określenia „kontrasty”) w odniesieniu do sytuacji w kraju sprowadzają się do wspólnego mianownika: wprawdzie charakteryzowany przez autorkę exodus wydatnie zmniejsza ogólny poziom bezrobocia w Polsce, zarazem jednak powoduje pojawianie się w kolejnych sektorach istotnych luk na rynku pracy.

Po drugie, transfery finansowe z zagranicy systematycznie rosną – w 2007 roku emigranci przekazali do kraju ponad 20 mld zł [s. 69]. Najczęściej jednak przywołując te dane, zapomina się o tym, że praca imigrantów przysparza też ogromnych korzyści krajom przyjmującym, czego wspaniałomyślnie pozbawiają się kraje eksportujące siłę roboczą (tylko w pierwszym półroczu po rozszerzeniu wpływy z tego tytułu w Wielkiej Brytanii osiągnęły 20 mln funtów). W państwach zachodnich ma także miejsce coś, co z perspektywy rodzimej wydaje się nieprawdopodobne: na skutek przyływu z zewnątrz siły roboczej nie wzrasta tam bezrobocie, a wprost przeciwnie powstają nowe miejsca pracy. Jak pokazuje analiza Ośrodka Badań nad Migracjami, miało to miejsce na przykład w Hiszpanii, gdzie imigrantki zastąpiły w pracach domowych i funkcjach opiekuńczych rzesze Hiszpanek, które masowo ruszyły na rynek pracy. I udało się stworzyć dla nich wiele nowych stanowisk, gdyż dla rządzących było jasne, iż więcej zatrudnionych oznacza dodatkowe wpływy do PKB i budżetu państwa.

Po trzecie, zarysowuje się coraz wyraźniej cały szereg zjawisk społecznych, będących jednoznacznie negatywnymi konsekwencjami nasilonych migracji (problem tzw. eurosierot, drenaż umiejętności i redukcja kapitału ludzkiego zatrudnianego na Zachodzie, z reguły poniżej kwalifikacji, stagnacja ekonomiczna regionów wysyłających, a zwłaszcza rodzin emigrantów, które zaczynają ograniczać swoją aktywność zawodową i zarobkową w kraju [s. 66–72]).

Po czwarte wreszcie, pozbawiając się w takiej ilości dynamicznych młodych ludzi, Polska staje przed koniecznością zatrudniania obcokrajowców, z czym wiąże się ryzyko wielu niekorzystnych efektów, doświadczonych już przez państwa zachodnie. Nad tą ostatnią kwestią warto zatrzymać się nieco dłużej, ujmując zagadnienie w ogólniejszej perspektywie. Kiedy na przełomie XIX i XX wieku trwał w Prusach Zachodnich gigantyczny Ostflucht („ucieczka ze Wschodu”) – w ciągu 30 lat opuściło te ziemie około 700 tys. Niemców – Max Weber wskazywał popełnione błędy i domagał się wprowadzenia nowych zasad postępowania.

W czym ten wybitny socjolog upatrywał głównych przyczyn niepokojącego zjawiska? Oto uważał, iż winne jest temu kierowanie się wąskoekonomicznymi interesami, które dopuszczały napływ konkurencyjnych wobec niemieckiej siły

robotniczej robotników rolnych i drobnych chłopów z Polski. „Dlaczego jednak właśnie polscy chłopci zdobywają teren? – zapytywał – Czy sprawia to ich wyższa inteligencja ekonomiczna albo siła kapitału? Raczej przeciwieństwo jednego i drugiego. Polski chłop małorolny zdobywa grunty, ponieważ w pewnym sensie żre trawę, która porasta te ziemie, a więc nie pomimo, lecz z powodu niskiego poziomu swoich fizycznych i duchowych przyzwyczajień” [Weber 1998, s. 179]. Doraźne zalety tańszych rąk do pracy okazywały się w rezultacie zagrożeniem dla utrzymania Ziemi Wschodnich w ręku Niemiec, a to właśnie badacz uważał za sprawę najważniejszą. Dlatego bez żadnych osłonek postulował wprowadzenie narodowej polityki gospodarczej, która będzie kierowała się nie krótkowzrocznie pojmowaną rachubą ekonomiczną, ale dalekosiężnymi celami narodu.

Dzisiejszy wyraźny renesans koncepcji „nacionalizmu gospodarczego” [Kofman 1992] czy idei „patriotyzmu ekonomicznego” [Kołodko 2008] dowodzi nie tylko aktualności myśli Webera, ale również pilnej potrzeby przeorientowania zasad polityki gospodarczej we współczesnej Polsce, która zbyt długo pozostawała pod wpływem ultraliberalnej ortodoksji. Jak bowiem dowodzą badacze, nacionalizm ekonomiczny w istotnym stopniu sprzyja wchodzeniu słabo rozwiniętych państw na drogę nowoczesności i jest najtańszym i najskuteczniejszym sposobem podnoszenia ich dochodu oraz korzystniejszego usytuowania w międzynarodowym podziale pracy [Kofman, ss. 5, 37, 223]. Przy takim podejściu zasadniczej zmianie ulega też orientacja – z mikroekonomicznej na makroekonomiczną i z krótkookresowej na długookresową. „W wartościach społecznych coraz mniej będzie się liczyła «ojczyzna», a coraz bardziej «syncyzyzna», gdyby zapożyczyć to określenie od Gombrowicza – pisze Kołodko – a więc orientacja na przyszłe pokolenia” [s. 404]. Konkluzja ta ma oczywiście doniosłe znaczenie także dla analizowanej tu w kontekście książki Krystyny Iglickiej polityki migracyjnej.

Sprawa jest niezwykle ważna, gdyż alternatywą dla obrania kursu na bardziej upolitycznioną, a mniej zekonomizowaną gospodarkę może być tylko utrwalenie statusu Polski jako kraju systematycznie drenowanego z zasobów siły roboczej. Autorka przewiduje, iż z powodu presji demograficznej aż do 2012 roku Polska zmuszona będzie pełnić „...funkcję rezerwuaru siły roboczej, wykonującej prace, które wymagają niskich bądź średnich kwalifikacji zawodowych” [s. 64]. O tym, jak niekorzystne to zjawisko, przekonuje opinia innej badaczki migracji, Krystyny Romaniszyn [2007]: „...stały ubytek kapitału ludzkiego nie posłuży równomiernemu rozwojowi kraju, przeciwnie – będzie pogłębiał stan marginalizacji i braku rozwoju w regionach odpływu. Utrwali też status Polski jako wspólnotowego, półperyferyjnego kraju wysyłającego” [2007, s. 231].

Nietrudno zauważyć, że podstawową przesłanką takich pesymistycznych przewidywań jest z jednej strony przekonanie o niewydolności rynku pracy w Polsce (niezdolnego jakoby – w przeciwieństwie do innych normalnych gospodarek – do generowania nowych miejsc pracy), a z drugiej prymitywne i krótkowzroczne obliczenia sugerujące, iż korzystniej będzie zatrudniać tanią siłę roboczą zza naszej wschodniej granicy niż podnieść poziom płac dla praco-

wników polskich przez dostosowanie ich do faktycznych kosztów utrzymania. Fiaska takich rachub dowodzi nie tylko lektura cytowanego Webera, ale też świeższe doświadczenia z USA czy UE.

Konkluzja płynąca z przywołanych tu prac może być tylko jedna: sprawą najwyższej wagi jest takie zdefiniowanie celów i metod polityki gospodarczej, które będzie zapobiegać drenażowi polskiej siły roboczej, transferowanej do najmniej krajów zachodnich, gdzie przyczynia się ona do ich dalszego wzrostu kosztem stagnacji kraju wysyłającego. Bogato udokumentowana książka Krystyny Iglickiej, zwłaszcza rozpatrywana na szerokim tle minionych i aktualnych doświadczeń, w pełni uzasadnia taki wniosek.

## **BIBLIOGRAFIA**

- Kofman J., 1992: *Nacjonalizm gospodarczy – szansa czy bariera rozwoju?* PWN, Warszawa.
- Kołodko G., 2008: *Wędrujący świat*. Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Romaniszyn K., 2007: *Rzecz o pracy i konsumpcji*. NOMOS, Kraków.
- Schlosser E., 2005: *Kraina fast foodów*. MUZA SA, Warszawa.
- Weber M., 1998: *Polityka jako zawód i powołanie*. Znak, Kraków.